

US Open: „Jeśli uda mi się tam, uda mi się wszędzie”

Paweł Pluta · 24 sierpnia, 2024



Ta tytułowa sentencja z fragmentu piosenki „New York, New York”, z filmu Martina Scorsese o tym samym tytule, widnieje na ścianie Arthur Ashe Stadium, największego tenisowego stadionu na świecie, gdzie na przełomie sierpnia i września rozgrywany jest najgłośniejszy oraz najbardziej wymagający turniej tenisowy na świecie - US Open. No i coś w tych słowach jest, bo jeśli faktycznie jesteś w stanie zmierzyć się na tych kortach z wszystkimi przeciwnościami losu, że o rywalach nie wspomnę, to chyba faktycznie zwycięstwo odniesiesz nie tylko na Flushing Meadows. Wspominał też o tym Andre Agassi, który na nowojorskich kortach zakończył karierę.

Tym razem postanowiłem na ten turniej wielkoszlemowy spojrzeć nie tylko przez pryzmat własnego nosa, ale też wysłuchać opinii ludzi tenisa, którzy w swojej pracy, czy to jako tenisiści, trenerzy czy dziennikarze, mieli okazję przyglądać się mu z bliska, od wewnątrz. Jest wśród nich m.in.: [Iga Świątek](#) (zwyciężyła w US Open w 2022 roku) czy Wojciech Fibak. **Całość artykułu w wersji drukowanej TENIS MAGAZYN.** Pytanie zadane naszym ekspertom brzmiało zatem: Twoje najważniejsze wspomnienie(a) z US Open, podczas pobytu na turnieju, to...

Zatem wysłuchajmy...



Iga Świątek: Przekonałam się na własnej skórze, jaka siła stoi za marką US Open

– Najbardziej wyjątkowe było dla mnie US Open w 2022 roku, kiedy po bardzo intensywnym i trudnym dla mnie „US Swingu” wygrałam ten szlem. Był to trudny czas, bo po wygraniu kilku turniejów z rzędu i streaku ponad 30 meczów bez porażki dopadło mnie zmęczenie intensywnością tego sezonu. Podczas pierwszych turniejów w USA szukałam swojego rytmu, adaptowałam się do zupełnie innych piłek i warunków. Przez to, że tak wymagająca i pełna wyzwań była droga do tego zwycięstwa, doceniam ją jeszcze bardziej. Jestem bardzo wdzięczna mojemu zespołowi za ten czas.

Na pewno siłę tego szlema pokazało mi wszystko, co wydarzyło się, gdy go wygrałam. Zainteresowanie mediów i ludzi na całym świecie było dużo większe niż po innych moich zwycięstwach. Od zespołu wiem, że marketingowo to był najważniejszy Wielki Szlem w kontekście mojej rozpoznawalności globalnej. Wygranie US Open otwiera drzwi do partnerstw z globalnymi i kultowymi markami i tak było też w moim przypadku. Miałam okazję przekonać się na własnej skórze, jaka siła stoi za marką tego turnieju.

 **YONEX**



Form Follows **Fun**
Introducing the all new **MUSE**

*** Iga Świątek - numer jeden światowego rankingu kobiet, mistrzyni US Open w 2022 roku, czterokrotna triumfatorka Roland Garros.**



Wojciech Fibak: US Open bardzo mi bliskie, ale niespełnione

- Dla mnie US Open to takie dwa ekstremalne kontrasty. Z jednej strony czułem się tam jak w domu, bo miałem apartament na Manhattanie, mieszkalem też pod Nowym Jorkiem w Greenwich. Najpierw ja się tam sprowadziłem, potem Ivana Lendl. Więc bazę nowojorską miałem mocną i wydawałoby się, że to idealne warunki, aby osiągać sukcesy na nowojorskich kortach. A tak naprawdę, to czasami czułem się nieodpowiednio przygotowany do US Open i ten turniej jest trudny dla mnie. Pierwsze trzy turnieje (1975, 1976, 1977 - przyp. red.) rozgrywałem na zielonej mączce na kortach Forest Hills. W swoim debiucie tam dotarłem do trzeciej rundy i przegrałem pechowo w tie-breaku w trzecim secie z Haroldem Solomonem, z którym nie lubiłem grać. Wtedy podjąłem kontrowersyjną decyzję i wycofałem się z debła, by pojechać na mistrzostwa Polski w Łodzi, które wygrałem. Z dzisiejszej perspektywy zostałby w Nowym Jorku, bo mieliśmy szansę, w parze z Janem Kodešem, wygrać cały turniej. Natomiast w 1977 roku przegrałem w 1/8 finału z Brianem Gottfriedem (7:6, 3:6, 4:6 - przyp. red.). Mam z tego powodu trochę żal do siebie, bo na tej nawierzchni powinienem go pokonać, bo też przeważnie to robiłem.

Potem, od 1978 roku turniej US Open przeniósł się na korty twarde, a te na zewnątrz były dla mnie najmniej sprzyjającymi warunkami do gry. Jednak w roku 1980 osiągnąłem na Flushing Meadows ćwierćfinał. Mogło być lepiej, lecz ostatni mecz grałem na głównym korcie Louisa Armstronaga przy światłach, a przy nich grałem zawsze nieco słabiej. Przegrałem wówczas z Johanem Krikiem (6:4, 2:6, 6:3, 1:6, 6:7 - przyp. red.). Iga Świątek byłaby ze mnie dumna, bo walczyłem wtedy jak ona dzisiaj. Prowadziłem w decydującym o meczu tie-breaku 5-2, a było już po północy. Ivan Lendl poszedł i podniósł kciuk do góry, że już wygrałem, a Kriek rzucił przez kort rakietą. Zrobiła się pięciominutowa przerwa, a po niej on wszedł na kort i w ciągu minuty wygrał 7-5.

A w półfinale czekał wtedy Bjoern Borg. Natomiast w drugiej parze byli Jimmy Connors oraz John McEnroe. Gdyby ten mecz odbywał się za dnia, to pewnie wygrałbym z Krikiem. Pechowo było też w deblu, przegraliśmy w 1978 roku w półfinale, w parze z Tomem Okkerem z deblem Stan Smith/Bob Lutz 6:7, 7:5, 6:7.

Natomiast jako coach to moi podopieczni osiągnęli trzy finały podczas US Open. Ivan Lendl przegrał finał z Connorem (1983) i z McEnroe'm (1984), a w 2013 roku Novak Djokovic przegrał też z leworęcznym tenisistą -

Rafą Nadalem.

A tak życiowo moim ulubionym, turniejem pozostaje Roland Garros, z tą niezwykłą francuską atmosferą i położonymi w Lasku Bulońskim kortami oraz przedwojenną modernistyczną architekturą. US Open jest mi niezmiernie bliskie ze względu na to, że tam mieszkałem, że moja rodzina przyjeżdżała tam na mecze i prowadziłem tam Ivana Lendl'a. Tam czułem się jak ryba w wodzie, wszystkich znałem czy to od strony biznesowej czy sportowej. Znałem połowę właścicieli łóż, czyli tych ekskluzywnych boxów na korcie centralnym. Raz, pamiętam zabrałem Mariusza Czerkawskiego do łoży Donalda Trumpa. Te US Open czuję i znam, jest mi bardzo bliskie, ale pozostanie dla mnie takie niespełnione, choć do tej pory wśród polskich tenisistów jestem jedynym, który zagrał w tym turnieju w ćwierćfinale.



* Wojciech Fibak – były polski tenisista, finalista Masters w singlu, zwycięzca Australian Open w grze podwójnej, ćwierćfinalista US Open w singlu w 1980 roku.



Michał Samulski: Wrzesień 2001 - nie tylko US Open oraz pojedynki wszech czasów

- US Open był trzecim w kolejności, po Australian Open i Wimbledonie, turniejem wielkoszlemowym, jaki miałem okazję obsługiwać. Po raz pierwszy dotarłem do Nowego Jorku w sierpniu 2001 roku. Nie przypuszczałem, że zaplanowany dwutygodniowy pobyt w tym najwspanialszym mieście Ameryki wydłuży się o kolejne tygodnie, w związku z wydarzeniami jakże odległymi od tenisowej rzeczywistości. Wspominając ten wyjątkowy czas, nie jestem w stanie zapomnieć 11 września - dnia, który spędziłem w należącym do Artura Bobko (wywiad z nim ukazał się w poprzednim wydaniu TENIS MAGAZYNU - przyp. red.) Riverdale Tennis Center. Wspólnie z poznanymi zawodnikami klubu, jego obsługą i znajomymi z niedowierzaniem oglądaliśmy relację z oddalonego o kilkanaście kilometrów Manhattanu, gdzie terroryści z Al-Kaidy uderzyli w wieże World Trade Center. W pamięci przywołuję wizytę na tarasie widokowym jednej z nich, na kilka dni przed atakiem, do dzisiaj zachowując bilet z tego miejsca z opisem „WTC - Top of the World”, a także poźółkłe już wydania „New York Timesa” z 12 i 13 września. Tamtego lata zapamiętałem Nowy Jork z zupełnie innych powodów, aniżeli tenisowy US Open, choć i w sportowym aspekcie jedno wydarzenie tego turnieju zajmuje szczególne miejsce w mojej własnej historii tenisowego korespondenta.

Miałem możliwość oglądania tysięcy pojedynków, bezpośrednio obsługując ponad 850 turniejów cykli ATP, WTA oraz wielkoszlemowych imprez. Wysoko cenię sobie m.in. możliwość relacjonowania rywalizacji tzw. Wielkiej Czwórki, w tym pamiętnego, pięciosetowego finału Wimbledonu z 2008 roku między Rafaellem Nadalem i Rogerem Federerem. Wspominam mecze z udziałem Borisa Beckera, Stefana Edberga czy Patricka Raftera, ale zdecydowanie najwyżej oceniam ćwierćfinałowe spotkanie US Open właśnie z 2001 roku. Grający w nim Amerykanie Pete Sampras i Andre Agassi nie pozwolili na przełamanie własnego serwisu, przez co każdy z czterech setów kończył się pasjonującym tie-breakiem. Przed tym ostatnim, publiczność zgromadzona na trybunach największego na świecie tenisowego stadionu, zgotowała obu tenisistom owację na stojąco. - Dla tych kilkudziesięciu sekund warto było pracować przez tyle lat, wspominał po latach Agassi, który w tamtym pojedynku musiał uznać wyższość młodszego o rok przeciwnika. Nie byłbym w stanie już lepiej zagrać. Atmosfera była niesamowita, a poziom naszej gry fenomenalny - dodał Sampras, opisując spotkanie uznawane przez tenisowych ekspertów za jeden z meczów wszech czasów. Nigdy wcześniej, ani później nie byłem świadkiem stojącego na tak wysokim poziomie meczu tenisowych gwiazd.

** Michał Samulski - dziennikarz tenisowy, akredytowany przy kilkuset turniejach ATP, WTA oraz wielkoszlemowych. Członek The International Tennis Writers Association.*



Paweł Pluta: Tych chwil nigdy podczas US Open nie zapomnę...

- Dziękując zapytanym powyżej ekspertom, pozwolę sobie dorzucić i moje trzy grosze o US Open. Pierwszy pobyt i pierwszy finał. Rok 2000, oczywiście kultowa wizyta na World Trade Center, które dokładnie rok później leżało już w gruzach i pochłonęło życie kilku tysięcy ludzi. No i ta niebywała wilgotność, połączona z ponad trzydziestodniowym upałem, odbierająca ochotę na cokolwiek. Mimo to w drugim tygodniu turnieju z kilkoma kolegami z biura prasowego rozgrywaliśmy dzikie mecze na bocznych kortach, a korzystaliśmy z szatni dla tenisistów, bo to był (wówczas) taki wyjątek na wielkoszlemowych imprezach, że pod wielki (jak wszystko na US Open) prysnąć mogłeś iść z tenisistami.

Wówczas jeszcze nieznany Marat Safin dotarł do finału. W nim czekał na niego wielki Pete Sampras. Tylko dwóch zawodników w szatni, która na co dzień mieści wszystkich uczestników turniejowej drabinki mężczyzn. Nikt nie polewa w niej już piwa, które po meczach pomaga tenisistom poddać się badaniom antydopingowym. Marat siedzi sam, luzak, z chęcią robi sobie zdjęcie ze mną. Sampras skupiony czyta z kartki sentencje zapisane przez trenera Paula Annacone'a. Na korcie, w finale Marat wygrywa gładko w trzech setach.

Kolejne US Open. Wieczór, stoimy z kolegą przed wejściem głównym na Arthur Ashe Stadium, gdy pojawia się Wojciech Fibak i mówi szybko: - Panowie, tutaj zaraz przyjedzie limuzyna z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewski, który kończy wizytę w konsulacie w Nowym Jorku. Jak przyjedzie, poprowadźcie go do łóża Donalda Trumpa. Ja tam będę na niego czekał - mówił Fibak. Jednak prezydent nie dojechał. Wirus?

Rok 2006. Łukasz Kubot przechodzi eliminacje, wygrywa dwa pięciosetowe pojedynki i dopiero w 3. rundzie US Open przegrywa z numerem 6. na świecie Nikołajem Dawidienką. Łukasz był wtedy pierwszym Polakiem, który od 1995 roku wystąpił w turnieju głównym Wielkiego Szlema (wówczas uczynił to w Paryżu Wojciech Kowalski). Na trybunach mnóstwo Polaków i wielkie dziękujemy.

KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ

Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →



Biuro prasowe. Nie ma szans na jakikolwiek mecz – ciągle pada. Sytuację wykorzystuje promotor walk bokserskich... Don King, który przyprowadza tutaj monstrualnego Nikołaja Wałujewa (213 cm wzrostu), by promować galę z udziałem m.in. Tomasza Adamka.

Andre Agassi opuszcza kort centralny po swoim ostatnim zwycięskim meczu podczas US Open, pięciosetowej batalii z Marcosem Baghdatisem. W wąskim korytarzu do szatni czekała na męża Steffi Graf wraz z dwójką dzieci. – Jeszcze nie śpicie? – zapytał tatuś 5-letniego wtedy Jadena Gila oraz zasypiającej 3-letniej Jaz Elle i czułym całusem odebrał gratulacje od Steffi oraz przybił piątki z dziećmi. Takich scen się nie zapomni.

Kilka dni później trafiam na Flushing Meadows szóstkę w totka, tzn. Steffi Graf czeka na limuzynę i można zrobić sobie z nią zdjęcie. Z – moim zdaniem – najlepszą tenisistką świata – tę fotografię robi mi mój, nieżyjący już przyjaciel, Piotr Ebbig, który po wizycie w Nowym Jorku i na US Open zakochał się właśnie w fotografii i w podróżach, no i odrobinę w tenisie.

* *Paweł Pluta – dziennikarz, były redaktor naczelny Miesięcznika Tenis oraz Magazynu Tenis Polska, były członek The International Tennis Writers Association.*

Fot. www.depositphotos.com

Paweł Pluta



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/us-open-jesli-uda-mi-sie-tam-uda-mi-sie-wszedzie/>